Rok III. Czwartek, dnia 30 stycznia 1930 Nr. 9.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

BOLĄCZKI NASZEJ ARMJI.

REWELACJE POSŁA STEFANA DĄBROWSKIEGO.

Na komisji budżetowej poseł Stefan Dąbrowski (Kl. Nar.) wygłosił przemówienie, które poniżej w streszczeniu przytaczamy.

Na wstępie swego przemówienia pos. Dąbrowski stwierdza, że budżet wojskowy jest raczej za mały, jeśli chodzi o obronę państwa, w czem zgadza się z referentem. Należy przygotować ustawę syntetyczną o obronie państwa na wypadek wojny w czasie pokoju, ponieważ ogłoszony dekret o organizacji Kom. Obr. Państwa z r. 1926 nie wszedł w życie.

Pytania.

Po trzech latach rządów pomajowych nie mamy tej ustawy, która była gotowa przed majem. Imieniem Kl. Nar. zapytuję, czy p. minister gotów jest wnieść ustawę o obronie państwa w czasie wojny i podczas pokoju?

Następnie mówca domaga się również wniesienia ustawy o rozbudowie floty morskiej, ponieważ zamierzenia, ustalone w r. 1924, zostały tylko wykonane w jednej trzeciej części. Bez dalszego programu dotychczasowe wydatki są właściwie zbędne. Czy p. minister gotów jest przedstawić program rozbudowy floty wojennej, by dotychczasowe dzieło nie poszło na marne.

Na lotnictwo budżet preliminuje o 1 i pół miljona mniej, niż w roku zeszłym. Stan naszego lotnictwa wynosi mniej o 20 proc., jak miała Francja w końcu wojny i mniej od stanu lotnictwa bolszewickiego. Lotnictwo cywilne nie jest traktowane z punktu widzenia potrzeb wojskowych. Czy p. minister gotów jest opracować program rozwoju lotnictwa na szereg lat, jako nieodzowną pozycję budżetu?

Ciągle okres prób.

Organizacja pracy i dowództwa w M. S. W. nie wyszła z okresu prób. Poza przyszłym naczelnym wodzem, który jest równocześnie ministrem, zasada dowodzenia została rozwodniona w samem ministerjum.

Organizacja dowództwa jest raczej przystosowana do osoby obecnego ministra, aniżeli do takiego systemu wojskowego, który byłby dobry niezależnie od tego, jakie osobistości stoją na czele. Ustawdawstwo dekretowe z r. 1926 stawia do pewnego stopnia armję poza rządem, odsuwając prezesa rady ministrów od spraw wojska i obrony narodowej. Zarodek dyktatury wojskowej, który tkwi w rozporządzeniach Prezydenta z r. 1926 przy otwarciu sukcesji przy obecnym systemie rządu może doprowadzić do walk wodzów wojska z rządem o władzę w państwie.

Po omówieniu organizacji władz terytorjalnych i służb mówca postawił w sprawie zbrojenia szereg zapytań. Z powodu licznych w ostatnim roku wypadków przy strzelaniu ostrem, czy ministerjum może wykazać, że ilość wystrzelonej amunicji w stosunku do ilości wypadków nie jest większa, jak w innych krajach. Jaki jest stan odbiorów w Starachowicach ostatnio wykonanych i zremontowanych dział, czy jest duża ilość dział odrzuconych i dla jakich powodów? Czy posiadamy poza trotylem, dla którego surowiec sprowadza się z zagranicy, prochy zastępcze i ich surowce? kwas pikrynowy i nitroglicerynę?

„Operacje chirurgiczne."

Przechodząc do spraw personalnych, mówca stwierdza, że nasz korpus oficerski przechodzi ciężkie operacje chirurgiczne. Przy awansach pomija się pragmatykę oficerską, zniesioną rozkazem z połowy 1929 r. Przy przeniesieniach ignoruje się opinję przełożonych. O przeniesieniu oficer i jego przełożony dowiadują się nagle z Dziennika Personalnego. W Niemczech panuje zasada dobrych obyczajów. Oficer zostaje uprzedzony o przeniesieniu na 6 miesięcy i daje mu się wybór jednego z trzech garnizonów. Dalej mówca podkreśla, że przy wyborach członków sądów honorowych stosuje się presje wbrew statutowi u tych sądów zatwierdzonego po przewrocie majowym. Rozkazem DOK I karty wyborcze umieszcza się w kopertach, zaopatrzonych w nazwiska głosujących, by kontrolować głosujących.

Co do przeniesień przedstawia dokładną statystykę na podstawie Dziennika Personalnego oficerów, przeniesionych w stan spoczynku od maja 1926 r. do 20 stycznia 1930 r., co wynosi 3.400, nie wliczając oficerów, oddanych do dyspozycji, bez określenia przynależności służbowej. Dekret Prezydenta o przesunięciu granicy wieku o lat 7 wcześniej, okazał się niewystarczający i dlatego zastosowano system superrewizji, dokonywanych przez komisje, które świadomie i niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy, a jedynie na żądanie gabinetu ministra wydają świadectwa fizycznej niezdolności do służby, co stanowi nadużycie władzy, krzywdzi tysiące obywateli i obciąża skarb, a nadto odsuwa najlepsze żywioły od zawodowej służby wojskowej. Sprawa ta jest przedmiotem osobnego wniosku, ale tu zapytuję, czy wiadome są p. ministrowi te nadużycia i czy gotów jest wdrożyć śledztwo i ukarać winnych składania fałszywego świadectwa lekarskiego.

Co było 31 października?

Jest zdobyczą naszego Sejmu ta prawda, że Państwo musi mieć niezależne sądownictwo, objektywną administrację i armję, stojącą zdala od polityki. Są to zasady tak lewicy, jak i prawicy. W ostatnich czasach zaszły jaskrawe fakty mieszania armji do konfliktu rządu z Sejmem. Czy wiadomo p. ministrowi, że dnia 31 października ub. r. do szeregu instytucyj wojskowych i oddziałów przed ukończeniem urzędowania przyszedł rozkaz ustny w formie zarządzenia najbliższych przełożonych lub przesłany przez zaufanych oficerów zebrania się o godzinie 16-tej w westibulu w przychodni centralnej szpitala Ujazdowskiego. Mówiono, że p. minister spraw wojskowych będzie w Sejmie i że oficerowie mają być w szpitalu Ujazdowskim na wszelki wypadek. Gdy zapytano, czy trzeba mieć broń, powiedziano, że nie, bo rewolwer i tak każdy ma przy sobie. Około godziny 16 m. 30 w szpitalu Ujazdowskim zebrało się około 100 do 150 oficerów z różnych oddziałów M. S. Wojsk. i pułków. Nazwiska oficerów wymienię przed osobną komisją w tym celu wybraną. Gdy oficerowie się pytali, po co się tu zebrali, kategorycznej odpowiedzi nie otrzymali. Dowódcą całej grupy był pułkownik-Surówka jako szef bezpieczeństwa odcinku sejmowego. Starsi z każdej grupy meldowali mu stan oficerów. Przed szpitalem wystawiony był posterunek z paru oficerów. Wszyscy oficerowie zostali podzieleni na 5-ki ze starszym oficerem na czele. Oficerom nie wolno było ani wychodzić ze szpitala, ani podchodzić do telefonu. W pewnej chwili stało się wiadome, że marszałek Piłsudski przybył do Sejmu i że w Sejmie znajduje się liczna grupa oficerów. Nazwisko łącznikowego oficera pomiędzy dwoma grupami wymienię przed komisją śledczą. Stało się wiadome, że Sejm nie został otwarty. O godz. 18 m. 40 przybył p. pułk. Wieniawa-Długoszowski z adjutantem i miał przemówienie o ideologji komendanta. Ponieważ sprawa się przeciągała, pozwolono po jednym oficerze z każdej piątki wyjść na miasto. Zatem jedna część oficerów była w Sejmie, a druga część, liczebnie większa, była ukryta w szpitalu Ujazdowskim. Pierwsza miała złożyć hołd ministrowi spraw wojskowych. Czy ci, którzy byli ukryci, także przyszli złożyć hołd? Nie winię oficerów, ale winię przedewszystkiem tych, którzy wydali podobne rozkazy i którzy winni być wyśledzeni i surowo ukarani.

Warunki moralne.

Warunki moralne, w których żyje korpus oficerski, muszą budzić zaniepokojenie. Jak ma pracować oficer, jeżeli nie ma zapewnionego spokojnego jutra? Jeżeli musi zajmować się polityką? System ten nie sprzyja stwarzaniu w korpusie oficerskim ludzi twardych, szczerych, odważnych, a tylko tacy wytrzymują próby ognia. Społeczeństwo dokładnie zdaje sobie sprawę, że z uprzywilejowanymi i rozpolitykowanymi oficerami nie należy utożsamiać korpusu oficerskiego, jako całości. Korpus oficerski jest skromny, pracuje w trudnych warunkach materjalnych i jest naogół wysokiej wartości. Jednakże gwałtowne i masowe usunięcia oficerów, bez dostatecznego dopływu sił młodych i fachowych, stawia przed nami pytanie alarmujące, do czego zdąża polityka personalna w korpusie oficerskim, która go rozstraja moralnie i osłabia zdolność mobilizacji wojennej.

PIERWSZY „MOST" ZGODY.

„DYKTATOR BUDOWLANY."

Według informacyj z poważnych kół w najbliższym czasie ustanowiony ma być „dyktator budowlany", który ma kierować realizacją zapowiedzianego przez rząd projektu **budowy tanich mieszkań dla robotników.** Głównym autorem tego projektu jest minister pracy Prystor, a wykonawcą jego ma być b. minister pracy Jurkiewicz, należący do PPS, z **uprawnieniami „dyktatora budowlanego".** P. Jurkiewicz ma otrzymać do dyspozycji 70 miljonów złotych, przeznaczonych na budowę mieszkań robotniczych. (1 pokój z kuchnią i 2 pokoje z kuchnią). Kapitału tego mają dostarczyć zakłady ubezpieczeniowe, a budowa ma być przeprowadzona za pośrednictwem spółdzielni i bezpośrednio przez rząd pod kierownictwem p. Jurkiewicza, który odbył dłuższą konferencję z ministrem robót publicznych.

Czy ta nominacja przedstawiciela PPS oznacza stworzenie **pierwszego mostu zgody** między PPS i ministrem Prystorem — przyszłość niedaleka pokaże.

„ZASŁUGI" STAROSTY.

Jak donoszą pisma, wielkie wzburzenie w Łańcucie wywołała sprawa nadania obywatelstwa honorowego b. staroście Łodzińskiemu za rzekome zasługi dla tutejszej gminy. Zasług tych nie mogło jednak dopatrzeć się siedmiu radnych, którzy przeciw temu zaprotestowali. Na znak protestu dotychczasowi obywatele honorowi, ks. prałat Mazanek, b. burmistrz Cetnarski i inni zwrócili swe dyplomy.

NORA NEY.

Najpiękniejsza rola.

Z taką tatarską twarzą na ekran?! — zawołał mój ojciec pewnego razu, dowiedziawszy się o mojej filmowej gorączce. Wszyscy obecni przytaknęli mu, szczerze doradzając, abym sobie raz na zawsze wybiła z głowy film i aktorstwo. Minęło kilka lat...

Jak taśma filmowa o zmiennych obrazach przewija się życie ludzkie... Niektórzy wierzą, że los kieruje człowiekiem. Ja sądzę, że jest inaczej, człowiek kieruje życiem.

Jedynem mojem marzeniem od lat najmłodszych było zostać artystką. Jeżeli dopięłam celu zawdzięczam to wyłącznie mojej silnej woli i wytrwałości. Nie bacząc na energiczne protesty rodziny(co za skandal!), mimo kpin koleżanek i drwin najbliższych, udałam się do „filmu" drogą najkrótszą, bo wprost przez okno (zamknięto mnie w pokoju) i bez bagażu (garberoba była pod kluczem).

„Wylądowałam" w Warszawie. Nie będę się wdawała w szczegółowe opisywanie uciążliwej drogi, jaką przebyć musiałam przed otrzymaniem pierwszej roli epizodycznej.

Z szeregu przeżytych, ponurych i radosnych chwil — kilka zwłaszcza utkwiło mi w pamięci.

Pierwsza scenka w moim pierwszym filmie: Cyrkówka w „Czerwonym błaźnie". Partnerem moim jest Bodo i oto stoimy razem za dekoracją, czekając na gwizdek reżyserski, aby otworzyć drzwi i z impetem wbiedz na scenę wprost przed aparat. Serce bije mi młotem, czuję się coraz gorzej... Naraz gwizdek reżysera. Chcę ruszyć naprzód, ale nie mogę — nogi jakgdyby wrosły mi w ziemię.

Ledwo dosłyszalnym głosem oświadczam Bodzie, że za żadne skarby nie wejdę na scenę i wogóle grać nie chcę. Bodo nie pierwszy raz miał do czynienia z debiutantką, użył więc środka radykalnego: poprostu bez pardonu wepchnął mnie do pokoju. Oburzona tego niegrzecznością chciałam go zwymyślać. Ale już stałam przed aparatem i... zarzuciłam mu ręce na szyję, jak tego wymagała rola. Potem dopiero zrozumiałam, że Bodo wyświadczył mi przysługę.

Inne wspomnienie. Tak zwany „bankiet" po premjerze pierwszego mojego filmu. Toasty.... życzenia... Przemiła Helena Makowska pije moje zdrowie. Ale Nory Ney niema... Wszyscy szukają Nory Ney... i po pewnym czasie znajdują ją rzewnie płaczącą... w toalecie. Tak bardzo byłam wzruszona!

Teraz po trzech latach pracy tak samo boję się każdej nowej roli, tak samo serce mi bije, ilekroć stanąć muszą przed aparatem i tak samo „umieram" z tremy przed premjerą. Nie, jest chyba gorzej! Bo jeszcze nigdy nie miałam takiej tremy, jak przed premjerą „Urody Życia". Gram piękną, ciekawą, ale jakże trudną rolę. Kiedy mi powierzono rolę Tatjany, córki generała Polenowa, nie posiadałam się z radości. Teraz radość minęła, a pozostała bojaźń i lęk przed tem, co będzie. Całą duszę włożyłam w rolę Tatjany. Każdą scenkę opracowywałam wespół z reżyserem Juljuszem Gardanem. Każdy metr taśmy z „Urody Życia" jest mi niezwykle drogi..

Wy wszyscy, którzy patrzycie na ekran i nie raz ostro krytykujecie, czy wiecie, ile trudu, ile serca, ile nerwów i udręki mieści się w każdym metrze tego wąskiego pasemka celuloidu, który tak szybko i obojętnie przewija się w aparacie projekcyjnym?

„Sprawa sumienia polskiego."

Tak nazwał aferę zaginionego generała Zagórskiego prof. M. Zdziechowski, wymieniany swego czasu jako **kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej.** Napisał o tem całą broszurę przemilczaną przez cały obóz „zainteresowany".

„Sprawa sumienia polskiego!" Co jakiś czas wypływa na powierzchnię opinji publicznej i co jakiś czas ginie. Tymczasem zaś dopóki ta sprawa nie będzie przeprowadzona otwarcie, jasno, szczerze i lojalnie, **niema mowy o oddychaniu czystem powietrzem w Polsce.** Ta „sprawa sumienia polskiego" ciąży olbrzymim głazem na świadomości wszystkich. Bezkarność urąga dzień w dzień kardynalnemu poczuciu sprawiedliwości u wszystkich.

Gdzieś indziej, na Zachodzie tego rodzaju „sprawy sumienia" ogółowego podnoszą pod światło wielcy pisarze, cieszący się w narodach popularnością.

Sprawą Jakubowskiego, najbiedniejszego sobie prolety analfabety z Polski, zajęli się przedewszystkiem literaci i to „Prusacy" w pruskim Berlinie aż wreszcie poruszyli prasę, a ta doprowadziła do rewizji procesu. Teraz świeżo w Paryżu, gdy okazało się, że policja paryska fatalnie skompromitowana już przez zgon Filipa Daudeta, teraz znowu **gwałtami i torturami** wydobywała zeznania od niesłusznie o mord podejrzanego takiego sobie nędzarza, wyrobnika z Rosji, emigranta Ałmazowa, znów najpierw odpowaźni literaci poruszyli ten skandal a za nimi dopiero prasa.

Wyobraźmy sobie przez sekundę, że zaginiony Zagórski był... żydem i że nazywał się właściwie Berger, Bergmann, lub że nawet znacznie pomniejsza ofiara losu, t. j. **zamordowany w Łazienkowskim ogrodzie Koryzma był pochodzenia żydowskiego.** Cóż to byłby za larum, za harmider, co za „Ściana Płaczu", co za trąby Jerychońskie, zanimby wreszcie prawdę wydobyto z pod ziemi, a sprawców jednak pod sąd oddano.

U nas, niestety, niema od śmierci Żeremjasza, Reymonta i Kasprowicza ani jednego pisarza, którvby miał w społeczeństwie ich autorytet, choć w przybliżeniu, a odwagę cywilną Zoli czy Upton Sinclaira. **Do tegośmy doszli w ostatniem trzechleciu,** podczas gdyż już w XVI-tym wieku mieliśmy Kochanowskiego, który w „Odprawie Posłów Greckich", w sztuce, pełnej aluzji politycznych, grzmiał ustami Ulissesa (Epizod IV), jak następuje:

„O nierządne królestwo i zginienia bliskie!
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość
Ma miejsce, ale wszystko **złotem kupić trzeba!**
Jeden to marnotrawca umiał spraktykować,
Że jego **wszeteczeństwa** i łotrowskiej sprawy
Od małych aż do wielkich wszyscy jawnie bronią,
Nizacz prawdy nie mając, ani końca patrząc,
Do którego rzeczy przyjść za ich radą muszą."

Tak apostrofował naród Kochanowski, broniąc pięknej idei: „fiat iustitia!"

„Fiat Akademja!" **skomlą i żebrzą pigmeje i myrmidony sanacyjnej Sarmacji.**

ADOLF NOWACZYŃSKI.

Adwokaci nie chcą... p. Cara.

PROTESTY PRZECIWKO PRZYJĘCIU DO PALESTRY.

Jak donoszą pisma stołeczne, Rada Adwokacka w Warszawie otrzymała od grona adwokatów umotywowany **protest przeciwko przyjmowaniu do palestry adwokatury St. Cara, b. ministra sprawiedliwości.**

(Postanowiła ona nie przyjmować p. Cara w poczet swych członków odrazu (jak to się niekiedy praktykuje) lecz w trybie zwykłym t. zn. przez wywieszenie nazwiska kandydata w Radzie Adwokackiej na przeciąg miesiąca, aby poszczególni członkowie mogli wysunąć ewentualne zarzuty.)

W tej sprawie wystosowano takie pismo:

Radzie Adwokackiej zostało złożone podanie pana Stanisława Cara o wpisanie go na listę adwokatów.

Podanie powyższe zmusza nas do następującego oświadczenia: Pan Stanisław Car był do niedawna ministrem sprawiedliwości, czyli tym ministrem, którego specjalnej pieczy została powierzona ochrona prawa w Polsce, którego największą troską winno było być krzewienie praworządności w Polsce, którego wreszcie więcej, niż innych ministrów obowiązywały **słowa przysięgi dla ministrów: „przepisów prawa strzec będę niezłomnie".**

Niestety z **wielką szkodą dla Polski** pan Car na stanowiskach wice-ministra i ministra sprawiedliwości nietylko **nie dopełnił obowiązków stróża prawa,** lecz w ciągu trzechletnich swych rządów systematycznie przyczyniał się **do niszczenia autorytetu prawa w Polsce.**

A więc:

1. Pan Car był głównym promotorem tych artykułów Rozporządzenia Prezydenta z dnia

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...

XXXVI.

Ponieważ jednak Państwo bielskie graniczyło z Ziemią Pszczyńską, przechodzącą pod berło króla pruskiego, a ta nowopowstała granica monarchji miała być ze względów politycznych i ekonomicznych przez przyszłych sto lat „szczelnie zamkniętą", więc też sama cesarzowa stosowała co do wyboru następcy posiadacza państewka największą ostrożność. Za jej decyzją stał się nabywcą w 1743 roku podkomorzy cesarzowej, tajny radca i pełnomocny minister Fryderyk Ludwik hrabia Haugwitz. Sama cesarzowa zaś wyposażyła tę posiadłość nowemi uprawnieniami, podnosząc dotychczasowe bielskie „Państwo Niższego Rzędu" do „Wolnego Państwa Stanowego", a tak powonabywca, jak i wszyscy jego następcy w posiadaniu, mieli odtąd prawo składania królom czeskim wprost hołdu i ślubowania. Panom Bielska przysługiwało odtąd na Sejmach, w Wyższych lub Książęcych Sądach, wogóle w wszelkich Zgromadzeniach Stanów zajmować miejsce natychmiast po książętach. Rząd i Prawo krajowe państwa bielskiego, któremu podlegała szlachta na zamkach, miasto i wszystkie osiedla, wyrokowało samodzielnie, a odwołania od wyroków było można wnosić jedynie do Królewskiej Rady Apelacyjnej, lub też wprost do tronu czeskiego, więc samej cesarzowej.

Namiestnik cesarski otrzymał specjalne polecenie nowego Pana Bielska przy najbliższej sposobności wprowadzić na Zgromadzenie Stanów Śląskich i tu przeznaczyć mu miejsce zaraz za książętami krajowymi. To same miejsce należało się jego zastępcom, o ile byli członkami stanów lub wykazali się biegłością w przepisach prawnych.

Rządy hr. Haugwitza, bo sam hrabia mało kiedy był w Bielsku, spowodowały nowy przypływ urzędników i służbistów na zamek i do miasta, powiększając liczbę wyznawców wiary katolickiej. Katolicy bielscy posiadali ponownie już od roku 1737 proboszcza w osobie biskupiego komisarza ks. Jerzego Józefa Enzendorfa, doktora św. Teologji i kanonika. Sam hrabia zarządził powiększenie fundacji szpitalnej i przytułkowej o 500 guldenów, a cesarzowa zezwoliła miastu pod datą 17 marca 1744 r. na odbywanie miesięcznych targów na bydło. Był to wynik polityki rządów wiedeńskich, starającej się spęd bydła z Polski skierować na pozostałą przy koronie czeskiej część Śląska. Kiedy targi początkowo nie prosperowały, uczyniono dalszy krok w roku 1750, ogłaszając edyktem handlarzom z Królestwa Polskiego, że od nich na takim targu „wszystko skupione będzie", a wypłata nastąpi w Opawie. Tu mieli Polacy sposobność do zakupna towarów, do czego jeszcze w Bielsku niby nie było sposobności.

Miasto Opawa było wogóle przez Wiedeń nadzwyczaj faworyzowane. Po utracie Wrocławia instalowano tu „Królewski Urząd" (17 października 1742 r.), Sejm i wszelkie Zgromadzenia Stanów. Poszło to na koszt Cieszyna i zarówno Bielska, a jedyną zdobyczą dla tych miast, cierpiących pod ciągłem zakwaterowaniem wojsk cesarskich, skojarzonych lub nieprzyjacielskich, było włączenie ich do sieci urządzeń pocztowych, łączących zachód ze wschodem. Powstały przez to widoki, że ta poczta „na osi" spowoduje zbudowanie odpowiedniej drogi „bitej" międzymiastowej. Powstała ona dopiero coś za trzydzieści lat później. Wybudowano wtedy państwową szosę „Wiedeń-Ołomuniec-Bielsko-Lwów-Brody", ożywiającą handel i każdą inną przedsiębiorczość.

Wspomniane już „szczelne zamykanie granicy górnośląskiej" przez króla pruskiego pozbawiło naszych sukienników bielskich najważniejszych źródeł zakupu wełny. Musiały poza Polską zastąpić ten rynek skupu kraje węgierskie, co spowodowało, że do Bielska zajeżdżało żydowstwo z Węgier i konkurowało z żydami polskimi, którzy już na podstawie pierwszego uniwersału króla polskiego uprawiali handel z bielszczanami.

Jesień roku 1750 okazała się prawdziwie „śląską", a po pogodzie nastąpiły dopiero w listopadzie burze i ulewy. Podczas takiej burzy uderzył piorun w dniu 27 listopada (!) w kościół parafjalny św. Mikołaja, a powstały pożar zniszczył poza wieżą prawie wszystkie palne części kościoła. Zniewoliła ta okoliczność wiernych do odbywania nabożeństw, aż do 2 grudnia 1753 r. w kościółku pod wezwaniem św. Trójcy, na górnem przedmieściu.

Rząd hr. Haugwitza zamierzał wszelkie grunta miejskie poza obwarowaniem miasta, z których do kasy zamkowej „czynszowano", zaciągnąć pod sądownictwo zamkowe. Byłoby to uszczupleniem dotychczasowych uprawnień Magistratu, chociaż prawo stało po stronie Zwierzchności zamkowej. Po dłuższych pertraktacjach doszło do ugody w ten sposób, że miasto zapłaciło hr. Haugwitzowi 3000 guldentów. Gotówki wprawdzie nie otrzymał, ale kwotę na inne zaległości, przystające rentom miejskim, w umówiony sposób rozliczono. Prawo to przeszło na wieczne czasy na korzyść miasta i spowodowało ścisłe rozgraniczenie posesji miasta i obywateli z jednej, a posiadłości zamkowych z drugiej strony, a to przez usadzenie „kamieni granicznych". Uregulowano tę sprawę w roku 1751, a gwara miejska nazwała to „uregulowaniem prawa miejskiego po kamień".

(C. d. n.)

6 lutego 1928 r., które wbrew przepisom Konstytucji (art. 78) usunęły z naszego ustroju sądowego zasadę nieusuwalności sędziowskiej i tem samem **podważyły niezawisłość sądów** naszych, bez której praworządność w państwie jest **nie do pomyślenia.**

2. Pan Car wszelkiemi sposobami **uzależniał sędziów od władzy wykonawczej,** a mając tę władzę w ręku, w myśl słynej odezwy do sędziów „Juste judicate, nam Ego justitias vestras judicabo“, usuwał najlepszych sędziów, którzy sądzili nie według jego „sprawiedliwości“ (A. Mogilnickiego, J. Kondratowicza i innych) i tem usunięciem **teroryzował sędziów pozostałych.**

3. Pan Car był **bezczynny** wobec groźnych i niepokojących społeczeństwo przestępstw, jak znęcanie się nad porwanymi i wywiezionymi na krańce miasta dziennikarzami Mostowiczem i Nowaczyńskim, jak napaść na Zdziechowskiego, jak **tajemnicze zniknięcie więzionego generała Zagórskiego.**

4. Pan Car nie ogłosił w „Dzienniku Ustaw“ uchwały sejmowej z dnia 19 września 1927 r. i tem samem utrzymywał w mocy Rozporządzenie Prezydenta z dnia 10 maja 1927 r., które znosiła zagwarantowaną przez Konstytucję (art. 105) wolność prasy i **hamowało rozwój sumienia narodowego.**

5. Pan Car wbrew przepisowi art. 16 ordynacji wyborczej przyjął stanowisko generalnego komisarza wyborczego i tym **gorszącym postępkiem zachęcał innych do łamania prawa** w Polsce.

Czyny powyższe wymownie świadczą, że w służbie publicznej pana Cara prawo nie było mu gwiazdą przewodnią.

Te cechy charakteru i umysłu pana Cara **dyskwalifikują go** jako kandydata na adwokata „rzecznika prawa i słuszności“ obowiązanego „**nie dawać rady i pomocy przeciw prawu**“.

Wobec powyższego sprzeciwiamy się przyjęciu pana Stanisława Cara w poczet adwokatów w Polsce.

Warszawa, dnia 22 stycznia 1930 roku.

Pod powyższym protestem widnieje **kilkadziesiąt podpisów adwokatów bez względu na przekonania ideowe.** A nie jest to protest odosobniony. Do Rady Adwokackiej wpływa cały szereg innych protestów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Morderca, którego nie można... ukarać.** Przed wydziałem karnym poznańskiego Sądu Okręgowego zapadł wyrok w sensacyjnym procesie przeciwko Józefowi Surdykowi i Tomaszowi Jurdze, oskarżonym o zabójstwo prezesa związku osadników, b. posła Wł. Kwiatkowskiego.

W maju ub. r. znaleziono jego zwłoki w lesie w Znojewie, **zastrzelonego z fuzji.** Podejrzenie padło odrazu na rodzinę Surdyków, która, dzierżawiąc gospodarstwo zamordowanego, **żyła w nim w niezgodzie.** Do odpowiedzialności pociągnięto Józefa Sudryka, który w chwili zabójstwa Kwiatkowskiego **polował z Jurgą.** W pierwiastkowem śledztwie, Surdyk przyznał się do winy, tłumacząc się tem, iż Kwiatkowski **pierwszy do niego strzelił,** jednakże w więzieniu zeznania swe zmienił, zwalając całą winę na Jurgę, który ze swej strony przeczył temu kategorycznie.

W rezultacie rozprawy obu oskarżonych o morderstwo uwolniono od winy i kary, bowiem w czasie przewodu sądowego nie można było udowodnić, który z nich dokonał morderstwa.

W motywach wyroku przewodniczący zaznaczył, iż sprawiedliwość ludzka nie jest w stanie zbadać, który z oskarżonych ponosi winę, mimo, że sąd jest przekonany o winie jednego z dwuch oskarżonych.

— **Bal reprezentacyjny Polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji.** W sobotę, dnia 8-go lutego b. r. odbędzie się bal Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji w nowej, obszernej sali gimnastycznej Polskiej Szkoły Wydziałowej w Czeskim Cieszynie, na który wszystkich P. T. Członków i Przyjaciół Macierzy serdecznie i gorąco zaprasza — Zarząd Główny Macierzy Szkolnej.

— **Dalszy wzrost bezrobocia na Śląsku.** Stan bezrobocia na terenie województwa śląskiego wzrósł w ub. tygodniu o 1070 osób, wynosząc ogółem 21,875 bezrobotnych. Z zasiłków korzysta tylko 11.045 osób.

Jest to „**rzeczywista rzeczywistość**“ pomajowego systemu „**radosnej twórczości**“ **sanacyjnej.**

— **Ręce Harrimanna sięgają aż do Żywca?** Budowa elektrowni w Żywcu została na skutek polecenia władz centralnych wstrzymaną. Czynione są obecnie zabiegi w kierunku otrzymania uprawnienia do dalszej budowy.

— **Przypominamy** ponownie bal cieszyńskiego „Polskiego Czerwonego Krzyża“ w dniu 1-go lutego b. r. (sobota) w sali im. Hassewicza.

— **Doniosła inicjatywa.** Zarząd bialskiego Koła Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich postarał się o urządzenie Wykładów Pow. Uniw. Jagiellońskiego, które odbywają się w auli Gimnazjum im. A. Asnyka w Białej. — Dotychczas zostały wygłoszone przez M. Czunowskiego, dr. Grodzińskiego, dr. Maślankiewicza. Wstęp 50 i 20 gr. Wykłady odbywają się w piątki o godz. 18.30.

— **Po obchodzie 67-mej rocznicy Powstania styczniowego.** Zarząd Koła Polek i Bratniej Pomocy Słuchaczów Państw. Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie składa serdeczne podziękowanie wszystkim wykonawcom programu uroczystego obchodu 67-mej rocznicy powstania styczniowego w dniu 24. b. m. W szczególności dziękujemy WPani M. Skawińskiej za grę fortepjanową, WPani Starczewskiej za melodeklamację, WPani Matulanci za arje i pieśni, WPanu płk. Własakowi, dowódcy 4 p. s. p. za udzielenie orkiestry pułkowej, WPanom profesorom: Jerzemu Hadynie, Janowi Hadynie, Nohelowi i Kiszy za kwartet smyczkowy, Chórowi Urzędników Konsulatu Polskiego w Mor. Ostrawie za pieśni, wreszcie Szan. Publiczności, która masowem przybyciem dała wyraz polskości naszego miasta.

— **Zebranie cieszyńskiego Wydziału gminnego,** drugie w bież. kadencji, odbędzie się 31. b. m. Na porządku dziennym rozdział mandatów do poszczególnych komisyj miejskich, powołanie p. W. Pustelnika na członka Wydziału w miejsce ustępującego p. E. Skrzivanka i wybór członków do Rady i Komisji rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności.

— **Bal Maskowy Zw. Powstańców Śląskich.** Związek Powstańców Śląskich w Cieszynie urządza w sobotę, 1 lutego b. r. w sali „Domu Narodowego“ doroczny bal maskowy, na który zaprasza wszystkich członków i sympatyków Związku. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp tylko za zaproszeniami.

— **Walne Zgromadzenie Zw. Urzędników Prywatnych w Cieszynie** odbędzie się 30. b. m. o godz. 19-tej w Domu Narodowym.

— **Zawody narciarskie na Stożku.** W niedzielę, dnia 2 lutego b. r. odbędą się na Stożku doroczne zawody klubowe Sekcji narciarskiej „Watra“ P. T. T. w biegu na 12 km. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd „Watry“ do dnia 31. b. m. Wpisowe wynosi 50 groszy.

— **Osobiste.** Stanowisko dyrektora Oddziału Banku Związku Spółek Zarobkowych w Bielsku zostało powierzone p. dyr. Jeskemu z Katowic, który swego czasu był organizatorem bielskiej filji tego banku.

— **Cena chleba w Białej:** żytniego 70-proc. przemiału 42 grosze za 1 kg, zaś 80-proc. na 40 gr za 1 kg.

— **Godne napiętnowania!** Jakie stosunki panują i jaką troską i pieczołowitością otacza się chorych członków Kasy chorych w Żywcu, — najlepiej charakteryzuje poniższe, smutne zdarzenie:

S. p. Jan Dudys z Lipowej przy ładowaniu drzewa na wóz został ciężko poraniony przez rozhukane konie. Było to w piątek, dnia 6. ub. m. zaś w sobotę, dnia 7. ub. m. zgłosił się w Kasie Chorych w Żywcu, gdzie lekarz polecił mu udać się do miejscowego szpitala. D. do szpitala jednakże nie przyjęto, ponieważ, jak mu oświadczono, p. dyrektora niema, wobec czego miał się zgłosić w poniedziałek, t. j. 9. ub. m. Niestety, Dudys, w poniedziałek się nie zgłosił, bo już nie żył. Powróciwszy w sobotę do domu... skonał z braku pomocy.

— **Odznaczenie prezesa „Koszarawy“ w Żywcu.** Prezes Żywieckiego Towarzystwa sportowego „Koszarawa“, p. Stanisław Foltyński, został odznaczony srebrnym „Krzyżem Zasługi“ za gorliwą i wydatną pracę na polu sportowym i wychowania fizycznego na terenie Żywieczczyny. Jest to pierwszy wypadek odznaczenia sportowca żywieckiego.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa zwrócił się prezes p. Foltyński do członków Wydziału z gorącym apelem, aby i nadal nie opuszczali go w pracy i intensywniej, niż dotąd, pracowali nad wychowaniem fizycznym młodzieży żywieckiej.

— **Czerwony „kur“ w Żywieczczyźnie.** W ostatnich tygodniach kilka domów i zabudowań, jak w Pietrzykowicach, w Zarzeczu, Gilowicach, padło pastwą płomieni. Ogólne straty wynoszą ok. 30.000 zł. Przyczyna pożaru: nieostrożne obchodzenia się z ogniem oraz niedopilnowanie dzieci, które bawiły się zapałkami.

— **Niezwykła „królowa piękności“.** W angieskiej miejscowości Rottingham zorganizowany został ostatnio konkurs piękności, do którego stanąć mogły jednak tylko **niewiasty, liczące ponad... 60 lat!** Po długich obradach konkursowych wybrana została na „królowę piękności“ **82-letnia staruszka** nazwiskiem Marja White. Nie wiadomo, tylko, czy wybór ten miał być protestem przeciw szalejącej obecnie **manji konkursów piękności,** czy też staruszki angielskie myślały zupełnie serjo.

W imię prawdy.

P. DYR. ŻEBROKOWI DO PAMIĘTNIKA.

(Korespondencja ze Skoczowa.)

Od ks. radcy Mocki, burmistrza m. Skoczowa otrzymaliśmy poniższe uwagi z prośbą o opublikowanie:

Skoczów, 27. I. 1928. W ostatnich dniach stałem się ze strony tutejszego dyrektora szkoły, p. Jana Żebroka, przedmiotem niespodziewanych napadów, które mnie zmuszają do należytego wyświetlenia podniesionych przeciw mnie zaczepek. Ograniczę się do skromnego stwierdzenia faktów, pozostawiając ocenie publicznej, czy podniesione przeciw mnie zarzuty mają podstawy realne, albo czy one są raczej wypływem chęci do podważenia mojej lojalnej działalności u władz politycznych. Powiadam „u władz politycznych“, albowiem wiadomem mi jest, że p. dyrektor Żebrok wystosował do „Polski Zachodniej“ pod datą 12 stycznia b. r. z własnym podpisem artykuł, wraz z odpisem memorjału, przesłanego p. wojewodzie dr. Grażyńskiemu, z temi samemi oskarżeniami i z zapewnieniem, że i p. dyrektor Szuścik z Cieszyna wysłał podobny memorjał do p. Wojewody. W artykule tym błaga p. Żebrok: „Zmiłujcie się i pomóżcie nam w zdemaskowaniu roboty ks. Mocki . . „ „albowiem“ należałoby wrzód skoczowski raz nareszcie przeciąć.“ Artykuł ten się dotąd w „Polsce Zachodniej“ nie ukazał, natomiast p. Szuścik otworzył w „Głosie Ludu Śląskiego“ swe szpalty dla takiej podkopywającej intrygi p. Żebroka.

A więc stwierdzam, że nie założyłem niemieckiego związku „Christlichsoziale Partei“, lecz — wzorując się na statucie chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa dla robotników we Wiedniu — przełożyłem w roku 1900 statut ten na język polski, który jeszcze dziś tutaj istnieje, ale niemieckiego egzemplarza ani p. Żebrok, ani żaden inny nie znajdzie.

Twierdzeniu p. Żebroka, że tutejsza Czytelnia katolicka nie miała we mnie przyjaciela, przeciwstawiam fakt, że byłem przez 12 lat prezesem tego jedynego naówczas towarzystwa polskiego.

W nowowybudowanych domach gminnych umieściłem coprawda sporo katolickich rodzin robotniczych, których, jako stanowiących najuboższą warstwę tutejszej ludności, zapotrzebowania mieszkaniowe były wprost krzyczące, ale faktem też jest, że umieściłem w owych domach także 3 rodziny protestanckie i jedną żydowską, a ponadto dałem mieszkanie w domach gminnych p. Bobrkowi, prezesowi tutejszych śląskich powstańców, powstańcowi p. Boguszowi, legjoniście p. Kleimanowi, kilku rodzinom socjalistycznym i nieomal wszystkim policjantom wojewódzkim, którzy przecież — jak wiadomo — nie należą do moich zwolenników. A osób dorosłych, mających prawo głosowania, jest w domach gminnych tylko 87, a nie 300, jak p. Żebrok twierdzi.

Jeżeli strażaków, przybyłych do Skoczowa na kurs wyszkolenia, przywitałem po polsku i także po niemiecku, to uczyniłem to i uczynić musiałem ze względu na większość niemieckich strażaków, którzy przybyli z Bielska, Kamienicy i z innych niemieckich wsi, stanowiących strefę niemiecką około Bielska. Fakt ten potwierdzi nietylko komendant tutejszych strażaków, ale niezawodnie także i inspektor Związków strażackich p. Matusiak, który był obecny.

Wierutną nieprawdą jest twierdzenie p. dyr. Żebroka, że w urzędzie rozmawiam często po niemiecku, nawet z urzędnikami i funkcjonarjuszami gminnymi. Prawdą natomiast jest, że nigdy z owymi współpracownikami nie rozmawiam po niemiecku, a ze stronami tylko wtedy, jeżeli się inaczej z nimi porozumieć nie mogę. Prawdą też jest, że współpracownicy moi w urzędzie nigdy nie używają języka niemieckiego, z wyjątkiem jednego jedynego urzędnika, który pomimo upomnienia przemawia do mnie po niemiecku, a ten jest członkiem tutejszego Związku powstańców śląskich.

Dalszemu twierdzeniu p. Żebroka, że się pod względem polskości w ostatnich sześciu latach nic nie zmieniło, przeciwstawiam następujące fakta: Przy wyborach gminnych w roku 1922 otrzymało polskie stronnictwo chrześcijańsko-socjalne 725 głosów, a niemieckie stronnictwo 698 głosów; w roku 1925 polskie stronnictwo chrześc.-socjalne otrzymało 935 głosów, a niemieckie stronnictwo 481 gł.; w roku 1929 polskie stronnictwo chrześc.-socjalne 1003 głosów, a niemieckie stronnictwo 451 głosów. Ilość mandatów niemieckich zmalała w tym okresie z 8 na 4.

Obecny organista p. Błażek, to nie Niemiec, lecz Czech, który tylko w charakterze pomocnika pełni obowiązki kościelne, a zresztą nie jest dekretem ustalony. Jego poprzednik, Polak, sam zrezygnował z posady, ponieważ jego wygórowanym wymaganiom ani kościół ani gmina kościelna sprostać nie zdołały.

Co do ukonstytuowania się Rady gminnej zaznaczam, że komisja wyborcza przeprowadziła rozdzielenie kandydatów do Rady gminnej ściśle według przepisów ordynacji wyborczej (§§ 3—47 i § 60), ale rozdział wypadłby może korzystniej dla kandydatów listy nr. 4, połączonej z listą nr. 1 (polskie stronnictwo chrześc.-socjalne), gdyby owi

bratni kandydaci nie byli się okazali fałszywymi przyjaciółmi polskiej listy chrześcijańsko-socjalnej, zwalczającymi jedynie swoich sprzymierzeńców.

Oskarżenia więc p. dyr. Żebroka nie są może urojone, ale bez wątpienia rozmyślne, pozbawione jednak podstaw realnych. Są one tak tendencyjne, a zwłaszcza w okresie zatwierdzenia obranego burmistrza tak symptomatyczne, że mogą sobie spokojnie oszczędzić wszelki komentarz dla tak denuncjanckiej roboty p. Żebroka, nielicującej z godnością nauczyciela i pedagoga.

Ks. Jan Ew. Mocko, proboszcz.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.